

Sygn. akt : II AKa 326/06

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 14 grudnia 2006 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący	SSA Jolanta Śpiechowicz (spr.)
	SSA Elżbieta Mieszczańska SSA Wojciech Kopczyński
Protokolant	Sylwia Radzikowska

przy udziale Prokuratora Prok. Apel. Wandy Barańskiej

po rozpoznaniu w dniu 14 grudnia 2006r. sprawy

1. **J. M.** ur. (...) w P.

syna K. i I.

2. **R. S.** ur. (...) w C.

syna T. i I.

oskarżonych z art. 148§2 kk i inne

na skutek apelacji prokuratora i obrońców

od wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie

z dnia 23 maja 2006 r. sygn. akt II K 20/05

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok,

2. zasądza od Skarbu Państwa (Sąd Okręgowy w Częstochowie) na rzecz adwokatów M. K. i L. K. – Kancelarie Adwokackie w C. kwoty po 732 (siedemset trzydzieści dwa, w tym 22% VAT) złote tytułem kosztów obrony oskarżonych J. M. i R. S. w postępowaniu odwoławczym,

3. zwalnia oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję.

Sygn. akt II AKa 326/06

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Częstochowie wyrokiem z dnia 23 maja 2006 r sygn. akt. IIK 20/05 uznał J. M. i R. S. (1) za winnych tego, że w dniu 29 czerwca 1997 r w N., działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, używając

przemocy wobec T. S., polegającej na biciu rękami i kopaniu po całym ciele, spowodowali u niego obrażenia ciała w postaci rany tłuczonej wargi dolnej, rany tłuczonej dziąseł szczęki z wybiciem zęba, otarę skóry w okolicy skrępowania kończyn górnych i dolnych z towarzyszącymi wylewami krwawymi, krwiaków w obrębie twarzy, okolicy ramieniowej lewej i nosa, wieloogniskowych stłuczeń powłok miękkich klatki piersiowej oraz kończyn, licznych urazów twarzy i mózgowia oraz silnego obrzęku mózgu, które to obrażenia stanowiły ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, zabrali w celu przywłaszczenia złotą obrączkę wartości 200 zł na szkodę J. R., czym wyczerpali znamiona art. 280 § 1 kk i art. 158 § 2 kk zw. z art. 11 § 2 kk i za to na mocy art. 280 § 1 kk w zw. z art. 11 § 3 kk wymierzył im kary po 12 lat pozbawienia wolności.

Na mocy art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności zaliczono oskarżonym okresy rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie, zwalniając jednocześnie obu oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych.

Od wyroku tego apelacje wnieśli obrońcy obu oskarżonych oraz prokurator.

Prokurator zarzucił wyrokowi błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia polegający na błędnym uznaniu przez Sąd I instancji, że brak podstaw do przypisania oskarżonym zbrodni usiłowania zabójstwa pomimo tego, że na podstawie ustaleń poczynionych przez Sąd Okręgowy przyjąć należy, że oskarżeni działali z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia T. S., albowiem przystępując do dokonania przestępstwa planowali go dokonać nawet kosztem życia pokrzywdzonego, a ponadto swym działaniem spowodowali u niego ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu.

W oparciu o ten zarzut prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Apelacja obrońcy oskarżonego J. M. zarzuca:

1. obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie art. 5 § 2 i art. 410pkp poprzez:

-.

- orzeczenie o winie i sprawstwie oskarżonego wyłącznie na podstawie dowodów dla niego obciążających, tj. zeznań M. S., których wiarygodność budzi poważne zastrzeżenia ze względu na istniejące w nich liczne sprzeczności, które nie zostały zweryfikowane, jak również ze względu na jego motywację – czyli dążenie do uniknięcia odpowiedzialności karnej poprzez zminimalizowanie swojej roli w przestępstwie i złożenie obciążających zeznań, przy jednoczesnym pominięciu dowodów korzystnych dla oskarżonego i bez należytego uzasadnienia takiego stanowiska;
- rozstrzygnięcie wszystkich nie dający się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego i przesądzenie o jego winie, mimo, iż wiele kwestii nie zostało wyjaśnionych, a mianowicie między zeznaniami M. S. a Z. C. istnieje wiele rozbieżności, przede wszystkim nie zgadzają się rysopisy sprawców, przedstawione ich sylwetki, wiek, jak również pojazdy, którymi się poruszali;
- nie wyjaśnienie wątpliwości dotyczących pojazdu, jakim poruszali się sprawcy poprzez bezkrytyczne przyjęcie, iż był to samochód marki P. należący do K. K., mimo, że istnieją poważne wątpliwości w tym zakresie uzasadnione faktem, że nie jest możliwe aby w dacie zdarzenia K. K. użytkował przedmiotowy samochód z uwagi na fakt, że miał on w tym czasie zatrzymane prawo jazdy, a jest bardzo mało prawdopodobne, aby rzekomi sprawcy w sposób tak lekkomyślny narażali się na zatrzymanie przez patrol Policji.

2. błąd w ustaleniach faktycznych, mający wpływ na treść orzeczenia, a polegający na uznaniu, że oskarżony dokonał rozboju i pobicia T. S., mimo, że takie stanowisko nie znajduje potwierdzenia w materiale dowodowym sprawy, a zwłaszcza w wyjaśnieniach J. M., który konsekwentnie zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i na rozprawie twierdził, że nie popełnił zarzucanego mu czynu, a wyrok skazujący został wydany wyłącznie w oparciu o

obciążające zeznania M. S., któremu przyniosło to wymierne korzyści w toczącym się przeciwko niemu procesie, oraz który przebywając w zakładzie Karnym w Ł. otrzymywał leki psychotropowe zalecane przez psychiatrę w związku z zaburzeniami osobowości, jak również notorycznie pomawiał funkcjonariuszy Służby Więziennej o pobicia w łaźni, na korytarzu, z których następnie się wycofywał i które nie znalazły potwierdzenia w prowadzonych postępowaniach, co w sposób jednoznaczny dowodzi, iż M. S. nie jest wiarygodnym świadkiem, którego zeznania mogą stanowić kluczowy dowód w sprawie i które mogą być oceniane w sposób bezkrytyczny.

W oparciu o te zarzuty apelacja wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego J. M., ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Apelacja oskarżonego R. S. zarzuca :

1. obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść wyroku, przez oddalenie wniosku obrony o przeprowadzenie przez Sąd wizji na miejscu zdarzenia z udziałem M. S..
2. błąd w ustaleniach faktycznych przyjęty za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, przez przyjęcie, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu, mimo braku jednoznacznych dowodów i nie usuniętych wątpliwości, które winny być rozstrzygnięte na korzyść oskarżonego;

W oparciu o te zarzuty apelacja wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku przez uniewinnienie oskarżonego, ewentualnie o jego uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I Instancji.

Sąd Apelacyjny uznał apelacje za niezasadne.

Wbrew ich wywodom Sąd Okręgowy poczynił prawidłowe ustalenia faktyczne w oparciu o właściwie zebrany i oceniony materiał dowodowy, a wyciągnięte przez nich wnioski co do sprawstwa obu oskarżonych, oraz kwestii ich zawinienia są w pełni trafne, zostały też w prawidłowy sposób uzasadnione.

Brak też jest jakichkolwiek podstaw do stawiania zarzutów obrazu przepisów prawa procesowego, a mianowicie art.410 kpk, Sąd Okręgowy miał bowiem w polu widzenia całokształt zebranego w sprawie materiału dowodowego, a nie tylko dowody przemawiające przeciwko oskarżonym, jak twierdzą ich obrońcy.

Zgodnie z art. 410 k.p.k., podstawę wyroku może stanowić tylko całokształt okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej. Oznacza to, że sąd orzekający nie tylko nie może opierać się na tym, co nie zostało ujawnione na rozprawie, ale też to, że wyroku nie wolno wydawać na podstawie części ujawnionego materiału dowodowego.

Wymóg, aby podstawę wyroku stanowił całokształt okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej (art. 410 k.p.k.), oznacza więc konieczność znajdowania się w polu uwagi Sądu w chwili rozstrzygania wszystkich okoliczności ale, co należy z całą mocą podkreślić, sąd ma prawo oprzeć się na jednych dowodach, a pominąć inne, jeśli ich treść jest rozbieżna. W takiej sytuacji istota rozstrzygania polega na daniu priorytetu niektórym dowodom, przy czym obowiązkiem Sądu jest wówczas wskazanie, dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.). W przedmiotowej sprawie Sąd Okręgowy temu obowiązkowi podolał i bardzo szczegółowo i logicznie wskazał w uzasadnieniu swego orzeczenia, dlaczego nie dał wiary nieprzekonującym wyjaśnieniom oskarżonych, a oparł się na zeznaniach świadka M. S., które znalazły wsparcie także w innych wskazanych dowodach.

Nie można też w żadnym przypadku wywodzić, jak czynią to obrońcy, że Sąd Okręgowy naruszył przepis art. 5 § 2 kpk i wyjaśnił nie dające się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonych.

Zasada in dubio pro reo (art. 5 § 2 kpk) nie ogranicza utrzymanej w granicach racjonalności swobody oceny dowodów. Jeżeli zatem z materiału dowodowego wynikają różne wersje wydarzenia, to nie jest to jeszcze równoznaczne z zaistnieniem "nie dających się usunąć wątpliwości" w rozumieniu tego przepisu. W takim wypadku sąd jest zobowiązany do dokonania ustaleń właśnie na podstawie swobodnej oceny dowodów. Dopiero wtedy, gdy - po wykorzystaniu wszelkich istniejących możliwości - wątpliwości nie zostaną usunięte, należy je wytłumaczyć w sposób

korzystny dla oskarżonego. Jeżeli jednak sąd dokona stanowczych ustaleń, to w ogóle nie może zachodzić obraza art. 5 § 2 kpk (bo według tych ustaleń nie ma wątpliwości), a tylko powstaje kwestia, czy ustalenia te są prawidłowo dokonane (bez naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów).

Kontrola instancyjna oceny dowodów z natury nie obejmuje sfery przekonania sędziowskiego, jaka wiąże się z bezpośredniością przesłuchania, sprowadza się natomiast do sprawdzenia, czy ocena ta nie wykazuje błędów natury faktycznej (niezgodności z treścią dowodu) lub logicznej (błędności rozumowania i wnioskowania) albo czy nie jest sprzeczna z doświadczeniem życiowym lub wskazaniami wiedzy. Kontroli odwoławczej podlegają więc nie same ustalenia faktyczne, ale sposób ich dokonania.

W przedmiotowej sprawie Sąd Okręgowy, jak już wyżej wskazano, nie dopuścił się obrazy art. 7 kpk, nie miał też żadnych wątpliwości co do czynionych na podstawie prawidłowo ocenionych dowodów faktów, a w takim przypadku w ogóle nie może być mowy o obrazie art. 5 § 2 kk.

Wbrew wywodom obu obrońców, Sąd Okręgowy w sposób prawidłowy oparł swoje ustalenia głównie w oparciu o zeznania M. S., które uznał za w pełni wiarygodne.

Sąd Apelacyjny w całej rozciągłości podziela ocenę tego dowodu dokonaną już przez Sąd Apelacyjny w wyroku z dnia 19 stycznia 2005 r sygn. II Aka 297/04, jako, że przy ponownym rozpoznaniu sprawy nie wydarzyło się nic, co mogłoby zachwiać przekonaniem o pełnej wartości dowodowej zeznań tegoż świadka.

Jest oczywiste, że dowód z zeznań świadka S., będący pomówieniem współsprawcy przestępstwa wymaga szczególnie wnikliwej analizy, a poza tym winien on spełniać szereg określonych warunków – musi mieć charakter jednolity, konsekwentny, mieć nadto wsparcie w innych dowodach lub okolicznościach sprawy. Ważne jest i to, aby pomówienie pozostawało w zgodzie z doświadczeniem życiowym oraz logiką faktów (por. wyroki SN z 06.02.1970 r. IV KR 249/69 - OSNKW 1970 r. z. 4-5 p. 46, z 12.07.1979 r. IV KR 136/79 - OSNKW 1979 r. z. 11-12 p. 122, z 15.02.1985 r. IV KR 25/85 OSNKW 1985 r. z. 11-12 p. 103). Wszystkie jednak te przymioty dowód z zeznań świadka M. S. posiada, co zresztą dość obrazowo i przekonująco wykazał sąd I instancji. Z całą pewnością bowiem zeznania te co do istotnych dla sprawy ustaleń są konsekwentne, logiczne, spójne, a oceny tej absolutnie nie zmienia fakt, że co do niektórych okoliczności pojawiły się pewne nieścisłości czy rozbieżności, bo przecież jest to zrozumiałe przy relacjonowaniu zdarzenia zaistniałego w 1997 roku. Świadek ten identycznie przedstawiał podczas wielokrotnych przesłuchań w trakcie trwającego prawie 4 lata procesu rolę w napadzie na dom R. poszczególnych sprawców, ich działania poprzedzające przestępstwo, sam jego przebieg, okoliczności związane z powrotem do C. itp. Potwierdził to udziałem w eksperymencie procesowym, w którym niezwykle przekonująco wskazywał na różnice jakie w budynku i na posesji R. oraz jej otoczeniu zaistniały w stosunku do czasu zdarzenia i wbrew wywodom obrońców, eksperyment ten jest pełnowartościowym dowodem i brak jest najmniejszych podstaw, aby podważać prawidłowość jego przeprowadzenia, czy też udokumentowania.

Słusznie też sąd I instancji oddalił wniosek obrońcy oskarżonego R. S., o przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu zdarzenia z udziałem M. S., zwłaszcza gdy zważy się na jego argumentację, a poddawanie w wątpliwość prawidłowości przeprowadzenia tego dowodu, a wręcz sugerowanie, że nie wiadomo, czy to świadek S. brał w nim udział, jest całkowicie niezrozumiałe, skoro przecież świadek potwierdził, że brał udział w tej czynności. Przebieg eksperymentu był nagrany na kasetę video, sąd po jej odtworzeniu nie miał żadnych wątpliwości, miał więc pełne prawo uznać, że ta czynność procesowa nie wymaga powtórzenia. Trafnie także Sąd Okręgowy wykazał, że zmiany jakie wystąpiły od czasu przeprowadzenia eksperymentu wykluczają, aby jego powtórzenie było miarodajne, odbywałoby się bowiem w zupełnie odmiennych warunkach.

Skoro zatem sąd prawidłowo i przekonująco umotywował swoje stanowisko co do nieprzydatności danego dowodu dla stwierdzenia konkretnej okoliczności, to stanowisko takie w żadnym razie nie może dawać podstawy do wysunięcia zarzutu braku bezstronności, czy też naruszenia art. 170 kpk.

Wracając do oceny zeznań M. S., to należy podnieść, że słusznie też uznał Sąd Okręgowy, że i w stanie jego zdrowia psychicznego nie można znaleźć podstaw do kwestionowania jego wiarygodności, skoro z opinii psychiatrycznej wydanej na jego temat w innej sprawie jasno wynika, że nie zdradza on żadnych objawów choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego ani cech otępiennych (k. 2052 - 2054). Fakt zaś, że podawano mu okresowo leki psychotropowe związane z zaburzeniami osobowości (k. 595), które on sam nazywał nasennymi nie może mieć żadnego wpływu na ocenę jego zeznań, skoro żadna z apelacji tego wpływu nie wykazała, a organy, które tego świadka przesłuchiwały, zwłaszcza sąd meriti mając z nim bezpośredni kontakt i to wielokrotny nie znalazły podstaw do powzięcia wątpliwości co do logiki, prawidłowości rozumowania i komunikowania. Żadna zresztą ze stron procesu nie domagała się przed sądem I instancji by był on przesłuchany w obecności psychologa w trybie art. 192 § 2 kpk, a i sąd odwoławczy nie znalazł ku temu w aktach sprawy żadnych ku temu podstaw.

Także negatywny wydźwięk konfliktu tego świadka z funkcjonariuszami służby więziennej Zakładu Karnego w Ł. nie może rzutować na niniejszą sprawę, bo nie ma między nimi żadnego związku. W przypadku konfliktu M. S. nie ukrywał, że pisał skargi nieraz niezasadne, bo chciał by go przetransportowano bliżej miejsca zamieszkania, zaś w sprawie niniejszej cechuje go konsekwencja i stanowczość w relacjonowaniu inkryminowanego zdarzenia. Najistotniejsze zaś jest to, że skarg nie wspierały żadne dowody, zaś zeznania mają oparcie w bardzo wielu, a nadto wspiera je logika faktów. Chodzi w szczególności o zeznania świadków Z. C. i M. D. czy protokół oględzin miejsca zdarzenia. Te pierwsze w sposób oczywisty potwierdzają wersję M. S., że oskarżony C. M. wraz z A. D. przed rozbojem przyjechali do N. by otruć psy R.. Widział przecież wyraźnie ten świadek około godziny 22⁽⁰⁰⁾ dwóch mężczyzn rozglądających się po posesjach, z których jeden po chwili zawrócił, podszedł do siatki ogrodzeniowej R. przy wybiegu dla psów i dwukrotnie zamachnął się ręką jakby coś wrzucając.

Nie budzi też wątpliwości fakt, że i obaj sprawcy mieli świadomość obecności na posesji S. człowieka, skoro informowali później pozostałych, że psy są już unieszkodliwione, a na sąsiedniej posesji ktoś się kręci więc trzeba czekać, aż pójdzie spać. Przyznać wprawdzie trzeba, że rysopisy opisanych przez świadka Z. C. mężczyzn nie odpowiadają zwłaszcza wiekowi oskarżonego C. M. i A. D., ale też wyraźnie zaznaczył on, że widział ich wieczorną porą, widział ich jedynie z boku i nie byłby w stanie ich rozpoznać. Świadczy to niezbitcie o tym, że rysopisy podawane przez tegoż świadka nie mogły być miarodajne, świadek bardzo starał się być użyteczny i próbował jak najlepiej wywiązać się ze swego zadania, ale obiektywne okoliczności wskazują na to, że jego spostrzeżenia nie mogą być dokładne. Jeśli chodzi zaś o widziany przez świadka C.. około godziny 20⁰⁰, a więc dwie godziny wcześniej samochód marki F. (...) p, to akta sprawy nie dostarczają jakichkolwiek podstaw do łączenia go z rozbojem, więc nie wiadomo dlaczego. Sąd I instancji miałby tej akurat okoliczności przypisywać jakiegokolwiek znaczenie.

Nie ma natomiast żadnych wątpliwości, że ustalenie Sądu Okręgowego, iż sprawcy poruszali się samochodem marki (...) należącym do K. jest prawidłowe. Przecież fakt, że oskarżony ten w tym okresie jeździł takim samochodem wynika też z konsekwentnych w tym zakresie zeznań świadka M. D. oraz wyjaśnień samego oskarżonego K. K., który na rozprawie w dniu 23.04.2003 roku przyznał, że ma prawo jazdy od 20 lat, a w 1997 roku miał granatowego (...).

Nie ma większego znaczenia fakt, że oskarżony miał w tym czasie zatrzymane prawo jazdy, przecież lektura wielu akt sądowych dostarcza szeregu przykładów świadczących o kompletnym braku powiązania między takim faktem, a możliwością prowadzenia w tym czasie samochodu. Twierdzenia skarżącego, jakoby „rzekomi sprawcy w sposób tak lekkomyślny nie narażaliby się na zatrzymanie przez Policję”, są całkowicie nieprzekonujące.

Prawdą jest, że świadek M. S. uzyskał ze złożenia takich właśnie zeznań „wymierne korzyści” jak pisze się w apelacjach, ale przecież fakt ten automatycznie nie przesądza o tym, że zeznania te są niewiarygodne. Skoro ustawodawca przewidział taką właśnie możliwość (art. 60 § 3 kk) to nie należy dziwić się, że świadek S. skwapliwie z niej skorzystał, niezależnie jednak od motywów jakie nim kierowały, nie podważa to w żaden sposób wartości dowodowej jego zeznań. Odnośnie zeznań świadka M. S. podkreślenia nadto wymaga zgodność jego relacji z protokołem oględzin miejsca zdarzenia i zeznaniami świadka M. R.. Opisując np. pomieszczenie, z którego weszli do wnętrza domu pamiętał mimo upływu 5 lat, że był tam długi stół do krojenia folii, różne linki i kable, co potwierdził nadto świadek M. R. (k. 1456). Z

kolei twierdzenie, że oskarżeni uciekali z budynku przez okno balkonowe potwierdza poza faktem, że okno faktycznie w chwili oględzin było uchylone ślad obuwia na jego parapecie zewnętrznym "w kierunku na zewnątrz" (k. 23, zezn. świadka M. R.-k. 1456).

Także twierdzenia M. S., że oskarżeni zapewniali go, że przy plądrowaniu budynku znaleziono tylko złotą obrączkę mają oparcie w zeznaniach świadków R., potwierdzających że zginęła właśnie ona. Podkreślenia wymaga, że M. S. nie ubarwiał swoich zeznań, by któregokolwiek z oskarżonych obciążać ponad miarę. Obiektywnie wskazywał, którzy byli skłonni się wycofać gdy zorientowali się, że w domu R. jest chrapiący człowiek (C. M., A. D.) i że na drugi dzień, oskarżony R. S. miał pretensje do oskarżonego J. M., że "trzeba było mu poluzować, to facet by żył". Nie podawał też okoliczności, których nie widział, czy których nie był pewny (np. jak przebiegało plądrowanie: jak był bity pokrzywdzony, co się stało ze zwiniętą linką czy sznurem zabranym z garażu przez J. M.). Sposób zaś i okoliczności relacjonowanego przezeń zdarzenia przystają do jego udziału w nim i miejsca, z którego czynił obserwacje. Akcentował też wielokrotnie, że nie miał z oskarżonymi żadnych zatargów i nieporozumień, więc nie miał powodu ich bezpodstawnie obciążać. Potwierdzał swoją wersję także podczas konfrontacji z nimi i to nawet wtedy, gdy oskarżeni wypierali się znajomości z nim. Żaden zresztą oskarżony nie był w stanie wykazać dlaczego właśnie miałby ich M. S. bez powodu pomawiać.

Także w zeznaniach świadka M. D. jest potwierdzenie szeregu faktów wskazywanych przez M. S., a przede wszystkim, że w 1997 roku bywali u niej w domu wszyscy oskarżeni oraz M. S., że w tym czasie jej mąż; jeździł "na chaty" z oskarżonymi C. M., J. M. i K.K., a przed wyjazdami robił miksturę z pasztetowej i clonozepanu, by uspić psy i tak też było przed wyjazdem do N., że w tym czasie D. M. bardzo dobry kolega męża, jeździł czerwoną M." a K. K.– (...) koloru granatowego .Nie może natomiast dziwić, że świadek M. D. nie potwierdziła, by i ona sama miała coś wspólnego z przygotowaniem mikstury dla psów z N., o czym zeznawał M. S., bo przecież miała prawo sądzić, że może ją to narażać na jakąś odpowiedzialność karną.

Podjęta zatem w apelacji. obrońcy oskarżonego J. M. próba wykazania, że dotyczące tej kwestii sprzeczności między zeznaniami świadków M. S. i M. D. dyskwalifikują oba te dowody, uznana być musi za nieskuteczną, bo przecież w tym zakresie Sąd Okręgowy słusznie opowiedział się za wiarygodnością zeznań M. S. dostrzegając sprzeczności między tymi dowodami i omawiając je, wbrew bezpodstawnemu zarzutowi skarżącego. Dobitym zaś potwierdzeniem słuszności tej oceny jest fakt, że na rozprawie, gdy M..D. podczas konfrontacji z M. S., przecząc, by miała coś wspólnego z przygotowaniem mikstury dla psów stwierdziła, wbrew wcześniejszym zeznaniom, że M. S. w ich domu nigdy nie był, ten w wiarygodny sposób, opisując szczegółowo wygląd tego mieszkania, jej słowom zaprzeczył.

Podkreślić zatem trzeba, że także ocena zeznań świadka M D. została dokonana przez sąd |I instancji z respektowaniem wymogów art. 7 kpk na tle i w powiązaniu z innymi dowodami oraz pozostaje pod ochroną tego przepisu.

Mając powyższe na uwadze, Sąd Apelacyjny obie apelacje obrońców uznał za całkowicie bezzasadne.

Nie zasługuje także na uwzględnienie apelacja prokuratora.

Wbrew jej wywodom, tym razem Sąd Okręgowy w należyty sposób zajął się kwestią zamiaru sprawców i bardzo szeroko i przekonująco uzasadnił, dlaczego nie dopatrywał się po ich stronie zamiaru zabójstwa, nawet z zamiarem ewentualnym.

Niezrozumiałe jest także twierdzenie prokuratora jakoby „oskarżeni bezpośrednio przed dokonaniem czynu zabronionego stanęli przed wyborem: rabunek nawet kosztem życia mężczyzny znajdującego się w domu, bądź wycofanie się i rezygnacja z dalszych działań.”

Żaden dowód na takie ustalenie nie pozwala, podobnie też brak jest jakichkolwiek podstaw do twierdzenia, że „oskarżeni już w momencie podejmowania decyzji o napaści(...)przewidywali możliwość zgonu pokrzywdzonego i na to się godzili”.

Sąd Okręgowy bardzo szczegółowo i przekonująco uzasadnił dlaczego nie dopatrył się po stronie oskarżonych zamiaru zabójstwa nawet w zamiarze ewentualnym i Sąd Apelacyjny te rozważania w pełni podziela.

Przede wszystkim – jak trafnie zauważył sąd I instancji, oskarżeni w momencie że gdy zorientowali się, iż w domu jest śpiący człowiek postanowili, że się nim zajmą, unieszkodliwią, nie pozwolą mu na jakąkolwiek reakcję, nie oznacza to jednak, że zamierzali unieszkodliwić go w sposób ostateczny – o czym świadczy także fakt, że go związali.

Słowa jednego z oskarżonych, że „chyba ch... za mocno przydusił i chyba nie żyje” mogą być interpretowane właśnie tak, jak uczynił to Sąd Okręgowy, a mianowicie, że powstała sytuacja była dla sprawców całkowitym zaskoczeniem, przerosła ich wyobrażenie o tym, co swoim zachowaniem uczynili, innymi słowy mówiąc - wskazywać mogą na brak po ich stronie nawet przewidywania takiego skutku.

Także zachowanie sprawców po popełnieniu przestępstwa, o czym prokurator nie wspomina, przemawia zdecydowanie za stanowiskiem Sądu Okręgowego co do braku po ich stronie zamiaru zabójstwa. Przecież wymiana zdań jaka nastąpiła między nimi następnego dnia, sprowadzająca się praktycznie do kłótni i pretensji, że za mocno pokrzywdzony był związany i dlatego stało się nieszczęście – jest bardzo wymowna i zdaniem Sądu Apelacyjnego – jednoznaczna.

Prokurator podkreślał w toku rozprawy apelacyjnej, że za takim zamiarem, jaki oskarżonym zarzucono, przemawia przede wszystkim fakt, że oskarżeni zostawili ciężko pobitego, starszego mężczyznę, związanego, bez szans na pomoc przez szereg godzin, co – zdaniem prokuratora - jest przejawem godzenia się na jego śmierć.

Takie rozumowanie znajduje poparcie w szeregu orzeczeniach Sądu Najwyższego i jest ono doskonale znane Sądowi Apelacyjnemu, jednakże w tej konkretnej sprawie, jego zdaniem, nie może ono mieć zastosowania.

W świetle opinii sądowo lekarskich w żaden sposób nie da się ustalić momentu śmierci pokrzywdzonego. O ile nie ma wątpliwości, że w chwili gdy oskarżeni przystąpili do działania – pokrzywdzony żył, o czym świadczyć mogą wydawane przezeń odgłosy, to takiej pewności już nie ma jeżeli chodzi o moment opuszczenia przez nich domu R..

Skoro zaś istnieje nie dająca się rozstrzygnąć wątpliwość co do tego faktu, należy ją, zgodnie z podstawową zasadą określoną w art. 5 § 2 kpk, wyłumaczyć na korzyść oskarżonych, co oznacza nie mniej, nie więcej jak to, że nie można tego, że zostawili pobitego pokrzywdzonego, bez szans na ratunek...itd. odczytać jako elementu świadczącego o istnieniu po ich stronie ewentualnego zamiaru zabójstwa, mogło bowiem być tak, że w chwili wychodzenia z domu – pokrzywdzony już nie żył.

Mając to wszystko na uwadze, dzieląc w całości rozważania Sądu I instancji zarówno co do sprawstwa obu oskarżonych, kwalifikacji ich czynu, jak i kwestii zawinienia, nie znalazł także Sąd Apelacyjny żadnych podstaw do zmiany zaskarżonego wyroku w części dotyczącej orzeczenia o karze. Sąd Okręgowy miał na uwadze wszystkie okoliczności sprawy, świadczące o niezwykle wysokim stopniu społecznej szkodliwości popełnionego przez oskarżonego czynu, m.in. premedytację działania, niezwykle brutalność i konsekwencję działania, a także tragiczne skutki jakie spowodowali. Obaj oskarżeni byli już karani. Ich postępowanie świadczy o bardzo wysokim stopniu ich demoralizacji i konieczności długotrwałego oddziaływania penitencjarnego. Wymierzona im kara jest karą maksymalną przewidzianą przepisami, ale nie sposób jej uznać za rażąco niewspółmierną, zważywszy także na konieczność utrzymania wewnętrznej sprawiedliwości pomiędzy karami jakie spotkały wszystkich sprawców tego przestępstwa.

Sąd Apelacyjny zwolnił obu oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, uznając, że wobec konieczności odbycia przez nich długotrwałych kar pozbawienia wolności, ich uiszczenie byłoby wręcz nierealne.